**Depesza prasowa**

**Rozprawa w TSUE w dniu 12.10.2022 r. o tzw. wynagrodzeniu za korzystanie
z kapitału**

**Czego mogą spodziewać się Frankowicze?**

**Komentarz ekspercki:**

**Karolina Pilawska - adwokat, wspólnik w kancelarii Pilawska Zorski Adwokaci. Specjalistka
z zakresu sporów konsumentów z bankami. Od wielu lat z sukcesami reprezentuje interesy Frankowiczów w polskich sądach.**

Kwestia tzw. wynagrodzenia za korzystanie z kapitału na rzecz banków jest aktualnie najgorętszym tematem w środowisku Frankowiczów. Trudno się temu dziwić. Kredytobiorcy zastanawiają się czy wytaczanie procesu bankowi z tytułu nieważnej umowy kredytu ma sens, jeżeli mieliby w związku z tym zapłacić bankowi wynagrodzenie w trudniej do przewidzenia wysokości. Dlatego też polski sąd zwrócił się do TSUE z pytaniem prejudycjalnym i zapytał, czy w przypadku nieważności umowy kredytu strony (czyli zarówno bank, ale także i kredytobiorca) mogą oprócz zwrotu pieniędzy zapłaconych w wykonaniu tej umowy (bank - kapitału kredytu, konsument - rat, opłat, prowizji i składek ubezpieczeniowych) oraz odsetek ustawowych za opóźnienie od chwili wezwania do zapłaty, domagać się także jakichkolwiek innych świadczeń, w szczególności wynagrodzenia, odszkodowania, zwrotu kosztów lub waloryzacji świadczenia.

Sprawa została zarejestrowania w TSUE pod sygn. akt C-520/21 i 12 października 2022 roku obserwowaliśmy pierwszą jej odsłonę. Na wyrok będziemy musieli jeszcze poczekać, natomiast ja jestem całkowicie spokojna o treść rozstrzygnięcia w tej sprawie.

**O co chodzi z tzw. wynagrodzeniem za korzystanie z kapitału?**

Sprawy z powództwa banków o tzw. wynagrodzenie za korzystanie z kapitału po raz pierwszy w sądach pojawiły się 2-3 lata temu. Banki – widząc, że masowo przegrywają procesy z Frankowiczami doszły do wniosku, że nie mogą dopuścić do utraty zysków wynikających z tych umów, zaczęły występować z pozwami o wynagrodzenie za korzystanie z kapitału. Z reguły przez banki zostali pozwani Klienci, którzy najwcześniej wytoczyli powództwa, czyli w latach 2015 – 2018, chociaż zdarzają się kontrpozwy w sprawach złożonych później. Wynika to przede wszystkim z instytucji przedawnienia. Banki zapewne obawiają się, że sądy mogą uznawać, że jeżeli kredytobiorca złożył pozew o uznanie jego umowy za nieważną przykładowo w 2016 czy 2017 roku, to od tego momentu rozpoczął bieg 3-letni termin przedawnienia roszczeń o zwrot kapitału.

**Tzw. „wynagrodzenie za korzystanie z kapitału” nagrodą dla banków za nieuczciwe działanie?**

Przyznanie bankom możliwości domagania się do kredytobiorców tzw. „wynagrodzenia za korzystanie z kapitału” oznaczałoby de facto, że banki odniosłyby korzyści ze stosowania w relacji ze swoimi klientami konsumentami niedozwolonych postanowień umownych. Możliwość orzeczenia przez sąd dodatkowej opłaty pod postacią tzw. wynagrodzenia za korzystanie z kapitału nie tylko osłabiałyby odstraszające i prewencyjne skutki wynikające z Dyrektywy 93/13, lecz nawet mogłoby mieć efekt odwrotny. Uznanie dodatkowej opłaty w postaci wynagrodzenia za korzystanie z kapitału służyłoby bowiem wyłącznie interesom przedsiębiorcy, który mógłby założyć, że stosowanie w relacjach z konsumentami nieuczciwych warunków umownych może być dla niego opłacalne. Bowiem w efekcie orzeczenia nieważności umowy kredytu bank traciłby prawo do zapłaty uzgodnionych odsetek i kosztów, ale otrzymywałby wynagrodzenie za kapitał, które byłoby dla niego „nagrodą” za nieuczciwe działanie.

Dlatego też roszczenia wysunięte przez banki z pewnością są przedwczesne i stanowią nadużycie prawa. O jego jakiejkolwiek zasadności można dywagować dopiero w momencie uznania danej umowy kredytu za nieważną, dokonania rozliczenia przez bank i wykreślenia hipoteki. Wtedy też po banku ziści się możliwość wystąpienia z roszczeniem o zwrot kwoty udostępnionego kapitału. Należy podkreślić, że w polskim porządku prawnym nie istnieje przepis, który tworzyłby podstawę prawną domagania się przez bank od Frankowicza wynagrodzenia za korzystanie z kapitału za cały okres, w której kredytobiorca rzeczywiście posiadał udostępnioną kwotę kapitału, trwając w przeświadczeniu, że działa w dobrej wierze.

Trudno zaakceptować sytuację, w której bank jako profesjonalista na rynku, który zawodowo zajmuje się udzielaniem kredytów, będący jednocześnie autorem nieważnej umowy kredytu, której klient banku nie miał możliwości negocjować, miałby uzyskać wynagrodzenie z tytułu swojego nieuczciwego działania. Dlatego też uważam, że TSUE nie przyzna racji bankom w tym zakresie, bo byłoby to również sprzeczne z efektem mrożącym dla przedsiębiorców, który jest przecież stałym elementem orzeczeń tego trybunału. Uznanie zasadności takich roszczeń banków spowodowałoby, że w przyszłości przedsiębiorcy nie mieliby oporów, aby proponować swoim klientom (niezależnie od branży) wadliwe prawnie umowy, skoro zamiast konsekwencji takiego działania dostawaliby wynagrodzenie, a to z kolei stawiałby pod ogromnym znakiem zapytania sens ochrony konsumentów nie tylko w Polsce, ale także w Unii Europejskiej. Nie ulega wątpliwości, że byłoby to niejako obejście prawa – skoro bank nie zarobi na akcji kredytowej, bo zaoferował swoim klientom nieuczciwe umowy, to zarobi na wynagrodzeniu, które nie ma podstaw prawnych. Uwzględnienie stanowiska banków doprowadziłoby w istocie do reaktywacji nieważnej umowy kredytu w zakresie oprocentowania. I tutaj konieczne jest odwołanie do Dyrektywy 93/13 i efektu mrożącego, mającego zniechęcić banki przed stosowaniem w umowach z klientami nieuczciwych warunków umownych. O jakim efekcie mrożącym mówilibyśmy, gdyby bank dostał wynagrodzenie za proponowanie nieuczciwych umów na poziomie 1/3-1/2 kwoty kredytu?

**Co z wynagrodzeniem dla kredytobiorcy?**

Ważnym aspektem tej sprawy jest także kwestia ewentualnego wynagrodzenia za korzystanie z kapitału, ale zasądzanego od banku na rzecz kredytobiorcy. Pytanie prejudycjalnie dotyczy bowiem także tej kwestii, bo przecież i banki przez wiele lat korzystały z kapitału wpłacanego przez kredytobiorców z tytułu rat kapitałowo – odsetkowych. Niejednokrotnie obecnie są to wyższe kwoty niż te, które przed laty udostępnił im bank, czyli w skrócie bank korzysta z wyższej kwoty kapitału niż kredytobiorca. Ten temat nie jest praktycznie w ogóle poruszany i analizowany zarówno w przestrzeni publicznej, jak i w sądach, natomiast nie jest wykluczone, że w tym zakresie TSUE może zająć zupełnie niespodziewane stanowisko.

**Co dalej?**

Jeżeli chodzi o wpływ tego orzeczenia na sprawy frankowe to przede wszystkim porażka banków powinna spowodować zaprzestanie składania przez banki tego rodzaju pozwów. Trudno wytłumaczyć sens takich działań, jeżeli TSUE orzeknie, że takie wynagrodzenie bankom się po prostu nie należy. W efekcie spraw z powództwa banków powinno być mniej, a musimy pamiętać, że gros spraw w sądach, szczególnie w Wydziale Frankowym, to właśnie sprawy wnoszone przez banki. Niewątpliwe także pozytywna dla Frankowiczów decyzja TSUE zachęci kolejnych kredytobiorców do podjęcia walki w sądzie, bo zniknie „straszak” w postaci kontrpozwu banku, niemniej nauczona doświadczeniem uważam, że sektor bankowy będzie wymyślał kolejne konstrukcje prawne, aby zniechęcić przed procesem sądowym.

O wyrok TSUE w sprawie C-520/21 jestem całkowicie spokojna. Dotychczasowy dorobek orzeczniczy TSUE hołduje ochronie interesów konsumentów i uważam, że tak też będzie i w tym przypadku. Trudno, aby kredytobiorca ponosił konsekwencje finansowe tego, że bank przed laty zaproponował mu wadliwą prawnie umowę kredytu, której na dodatek był jedynym autorem. Nie powinno budzić większych wątpliwości, że te roszczenia nie mają bowiem żadnego uzasadnienia prawnego w polskim systemie prawnym, szczególnie żadna realna podstawa prawna nie wynika z lektury takich pozwów. Jako prawnik specjalizujący się w tego rodzaju sprawach akcję składania pozwów przez banki przeciwko Frankowiczom oceniam jako akcję odstraszającą, która ma na celu zniechęcić kredytobiorców przed dochodzeniem ich praw na drodze sądowej. Oczywistym jest także, że gdyby takie wynagrodzenie miało być bankom zasądzane to stałoby to w jawnej sprzeczności z celem Dyrektywy 93/13. Uważam także, że po tym wyroku w Polsce skończy się temat tzw. wynagrodzenia za korzystanie z kapitału, chociaż nie uważam, że banki złożą broń. Raczej spodziewam się nowych pomysłów jak zniechęcić Frankowiczów i innych posiadaczy kredytów powiązanych z walutą obcą przed wystąpieniem na drogę postępowania sądowego.